Zaręczyny i nasza historia

*Moi Drodzy *

W końcu znalazłam małą chwilkę na opowiedzenie Wam troszkę o tym co dzieje się właściwie w moim życiu aktualnie. Może wiele z Was wie, ale może też są tacy, którzy nie mają pojęcia, że jestem zaręczona. Także tego… Jeśli macie tylko ochotę i chcecie wiedzieć to chciałabym Wam opowiedzieć jak to wszystko wyglądało. Z Dominikiem znam się już ponad 10 lat. Nasi rodzice bardzo dobrze się znają i przyjaźnią. Od 7 lat spędzamy razem wakacje. Nigdy wcześniej nic miedzy nami nie zaszło, mimo że rodzice bardzo naciskali. Szczególnie nasi tatusiowie. Robili wszystko, żebyśmy się w sobie zakochali.

Nieudolnie… bo byliśmy oboje w dość poważnych związkach właściwie w tym samym czasie. I w tym samym czasie nasze związki się rozpadły. Przyszły wakacje w 2013 roku. Tego roku przyszła kolej na USA, George (tata Dominika) zorganizował wycieczkę na Florydę. Jechaliśmy na 2 samochody, młodzież sama rodzice sami. Mieliśmy dość sporo czasu an rozmowy i wyżalenia się. Coś tam iskrzyło…

Wróciliśmy do Polski i dostałam pierwszego maila. I tak naprawdę od tego się zaczęło. Pisaliśmy, pisaliśmy, pisaliśmy i jeszcze raz pisaliśmy. O życiu, o tym co przeszliśmy, o szkole, o nauce, o marzeniach, o wszystkim. No i postanowiliśmy spędzić Święta razem. Po 4 miesiącach rozłąki poleciałam do Texasu na Święta Bożego Narodzenia. Było cudownie! Pojechaliśmy w góry na śnieg!

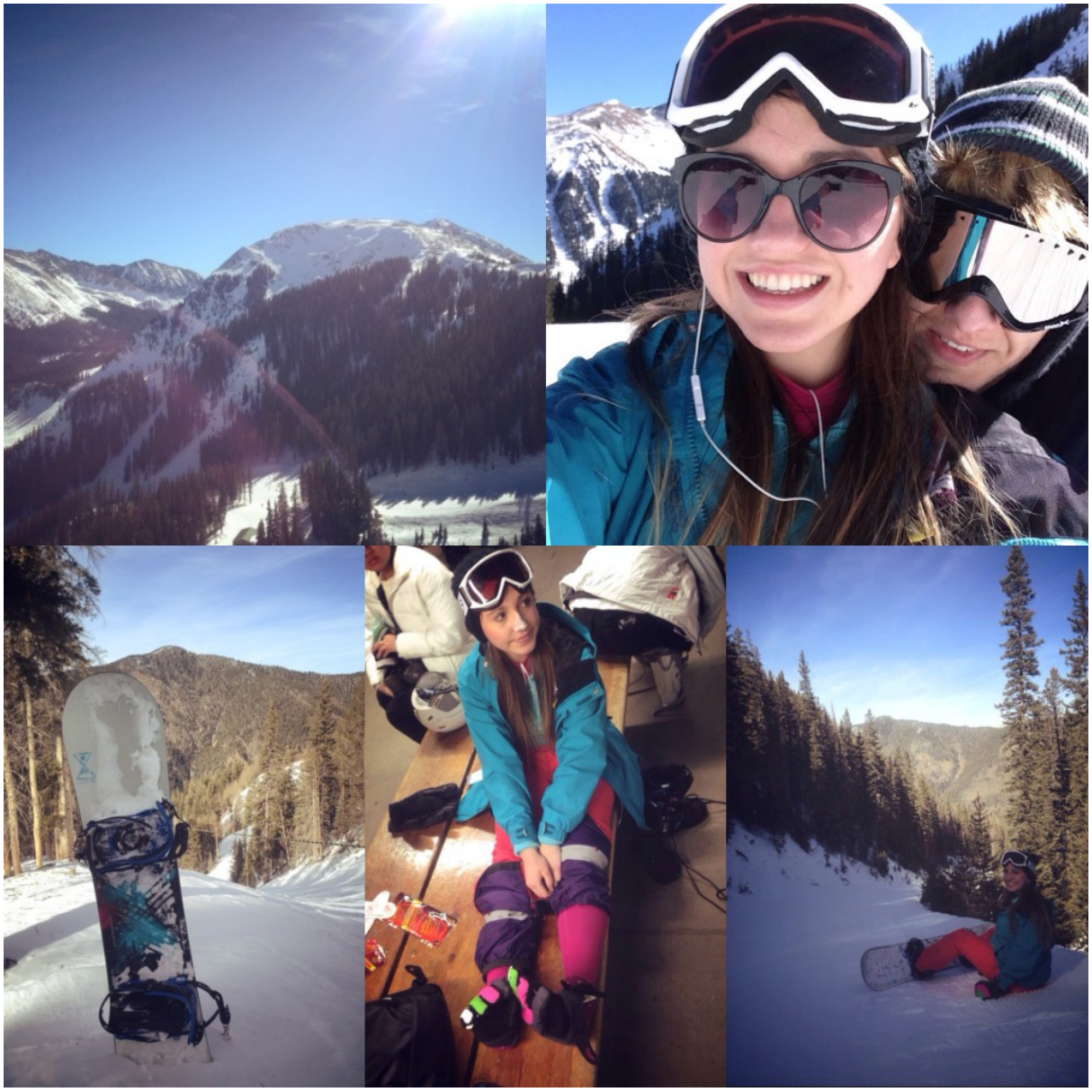

W lutym Dom przyjechał na moją studniówkę… I zaczęliśmy planować wspólne wakacje. Spędziłam tam prawie 4 miesiące. Było najpiękniej, zwiedzaliśmy zachodni brzeg Stanów Zjednoczonych. Właśnie podczas tych ostatnich wakacji zaczęliśmy poważnie rozmawiać o tym co czeka nas w przyszłości. Ja składałam wtedy papiery na studia w Krakowie. Dominik jest już po studiach i szukał pracy.

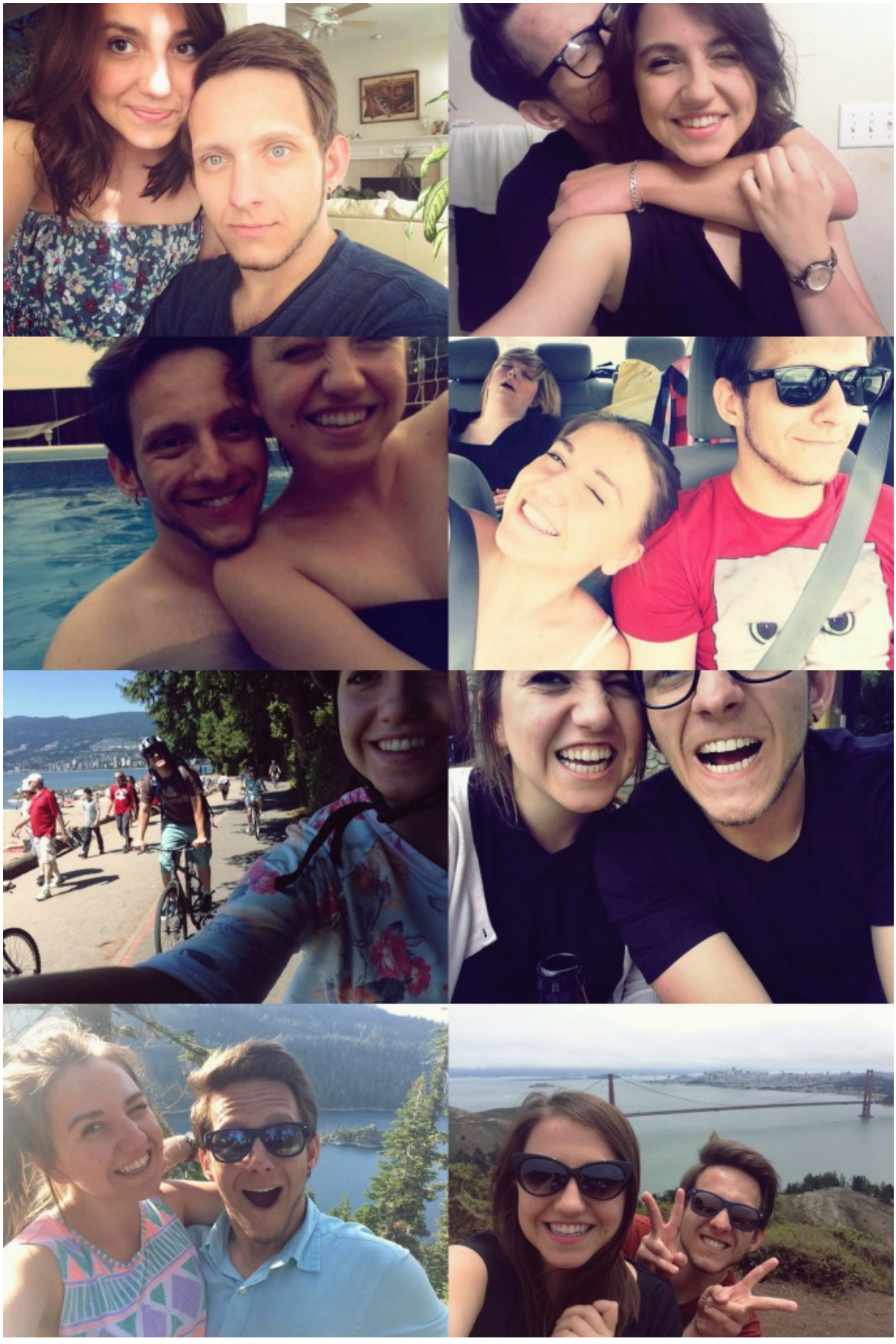

Po powrocie z wakacji.. myślałam… tęskniłam… płakałam…i wydumałam.
Zrezygnowałam ze studiów. Nie wyobrażałam sobie dalej żyć w takim związku na odległość było to po prostu bardzo dla mnie trudne. Bardzo bardzo jesteśmy ze sobą związani i jesteśmy swoimi najlepszymi przyjaciółmi. Wiedzieliśmy już oboje, że to to…
Dominik przyleciał 10 listopada.
I teraz chyba najciekawsza historia.

Dogadałam się z rodzicami, że sama pojadę po niego na lotnisko. Chciałam czuć się swobodnie ściskając go na lotnisku! Wyjechałam jak zwykle spóźniona. Po drodze oczywiście skręciłam za wcześnie i jechałam na rzeszowskie lotnisko przez jakieś dziwne wioski. Dotarłam na miejsce dzięki miłej Pani, która zapytałam o pomoc. Samolot już jakiś czas temu wylądował. BIEGNĘ do środka, wchodzę głównymi drzwiami spoglądam na prawo a tam jakaś babka w mojej kurtce chowa się za bankomatem z jakimś dużym facetem w butach i z aparatem mojego taty !!! Na początku byłam wściekła, przecież nie tak się umawialiśmy… Mama z tatą wyszli zza tego dość małego bankomatu i zaczęli mnie przepraszać. Zostali, ale prosiłam ich, żeby poczekali na nas na zewnątrz. Ja pobiegłam do wyjścia dla turystów, którzy wylądowali. Po chwili rozglądania się zauważyłam aparat taty za filarem na lotnisku. Gdy Dominik wyszedł, co dziwne w garniturze, zaczęłam mu pokazywać, żeby szedł do mnie za duży tłum ludzi. Zaczęłam mój słowotok! Opowiadałam mu z prędkością światła o tym całym zajściu z dojazdem i z chowającymi się rodzicami. On słuchał…. Ja dalej mówiłam i mówiłam i mówiłam… Aż on wreszcie głośniejszym tonem powiedział TYNA !
,, So the whole flight I was thinking how to best say this to you….” i zaczął klękać…
,, You are the most amazing girl in the world to me and I love you very much. I would be honored if you would take my hand and become my lovely wedded wife… “

,,WILL YOU MARRY ME ?”
I Tyna od razu wpada w płacz!

OF COURSE I WILL !!!!!!!

….

Całe życie przed nami, ale zanim się pobierzemy musimy przejście przez cały proces, który funduje nam państwo. 3 miesiące temu złożyliśmy wniosek do ambasady amerykańskiej o wizę K1. Jest to wiza matrymonialna przeznaczona dla osób z różnym obywatelstwem, którzy chcą się pobrać. Muszą nas dokładnie sprawdzić. Wysłaliśmy tam tonę zdjęć, zdjęcia i skany paszportu i biletów, które dowodzą, że naprawdę coś między nami jest. Cały proces trwa około 8 miesięcy. Aktualnie sprawdzają Dom'a, gdy proces w USA się skończy papiery zostaną wysłane do Polski, dostane wezwanie do Warszawy do ambasady amerykańskiej na wywiad psychologiczny. Trochę to trwa i wymaga od nas cierpliwości, ale to pozwoli nam na bycie ze sobą bez żadnych problemów z prawem.
Jak niektórzy z Was wiedzą jestem osobą bardzo bardzo rodziną. Jest dla mnie najważniejsza. Dlatego najtrudniej było mi podjąć tą decyzję. Jednak rodzice wspierają mnie we wszystkim w 100000%. Chcą mojego szczęścia i wiedzą, że Dominik zadba o mnie najlepiej. Będziemy robić wszystko, żeby widzieć się z nimi jak najczęściej. Mama już mi mówi… Martyna

jak już będziesz planowała ciążę to tak, żebyś urodziła w wakacje. Przylecę !!!!
Będzie dobrze. MUSI BYĆ.

W trudnych chwilach gonie do łazienki i ściągam koszulkę i patrze w lustro na swoje plecy.
,, With God all things are possible”
Nie ma nic bardziej motywującego i podnoszącego na duchu.

Trochę informacji co to ślubu…

Ślub cywilny musimy wziąć w USA, wiza K1 tego wymaga, ale ślub kościelny, dla nas najważniejszy chcemy wziąć w Polsce w wakację w 2016 roku. Ludzie pytają mnie dlaczego tak długo chcemy czekać, ale organizacja wesela teraz to naprawdę wyzwanie. Dobrą salę, świetną kapelę i całą resztę trzeba załatwiać przynajmniej rok nawet dwa lata do przodu. I dodatkowo musimy najpierw dostać pozwolenie od państwa amerykańskiego na zawarcie tego związku.
Ludzie się dziwią. Mówią, że jestem za młoda. ILE TY MASZ LAT MARTYNA ?
Ale osoby, które mnie znają wiedzą co jest dla mnie najważniejsze, jaki ja mam plan na życie i jakie mam powołanie. Chce być najlepszą żoną i najcudowniejszą matką. Zawsze kochałam dzieci i od małego potrafiłam zając się domem, posprzątać ugotować obiad, wyprasować ciuszki.
To coś mimo tego, że ludzie uważają za poniżanie kobiet, ja wiem, że do tego jestem stworzona. Rzadko widuję się mężczyzn, którzy są w stanie prasując, ugotować obiad, pooglądać program dla kobiet i jeszcze pilnować dzieci… Takie jesteśmy i musimy to wykorzystać. Oczywiście faceci maja nam pomagać ! Nie ma innej możliwości.
Dużo dowiedzieliśmy się na kursie przedmałżeńskim, który już zaliczyliśmy. Dało nam to dużo do myślenia. Zanim wejdzie się w związek małżeński trzeba obgadać każdy centymetr przyszłego zycia… fundusze, mieszkanie, ilość dzieci, podzielenie obowiązków. Wiadomo wyjdzie wszystko w życiu, ale musimy się znać od podszewki, żeby potem nic nas nie zaskoczyło i nie przerosło.

Jeju…. To Was chyba zamęczyłam ilością teksu. Nie dało się inaczej. Mam nadzieję, że będziecie trzymać za nas kciuki ! Ja głośno powtarzam…

JESTEM NAJSZCZĘŚLIWSZA NA ŚWIECIE

*i chyba to jest najważniejsze *

Zostawiam Was ze zdjęciami…